

Kręte ścieżki rewolucji w Egipcie

21 czerwca 2012

Wielu ludzi w Egipcie opłakuje „śmierć rewolucji” i mający nastąpić „pucz wojskowy”, zatem najwyższy czas naświetlić – czy też naświetlić na nowo – kilka kwestii:

1. Aby móc twierdzić o puczu wojskowym w czerwcu 2012 r., należy przyjąć założenie, że po obaleniu Mubaraka Egiptem kierował rząd cywilny, co zakrawa na kompletną farsę. Pucz pozostaje w mniejszej czy większej mierze faktem dokonany już od 11 lutego 2011 r., gdy rewolucjoniści zdołali obalić Mubaraka, którego zastąpili wskazani przez niego generałowie armii.

2. Junta wojskowa dzierżyła kontrolę od samego początku „procesu transformacji”, nadając mu kształt przy użyciu całego dostępnego jej arsenału konstytucyjnego, prawnego i politycznego, i nie wahając się przed użyciem ostrej amunicji, gdy zawodziła „soft power”.

3. Junta wojskowa jest bardziej niż jakikolwiek inny gracz polityczny gotowa „przekazać władzę” rządowi cywilnemu. Gdy piszę te słowa, należące do armii transportery opancerzone i ciężarówki od tygodnia przemierzają ulice, rozprzestrzeniając oświadczenia i zachęcając ludzi do głosowania w drugiej turze. Podobne – jawne i zakamuflowane – przekazy propagandowe bezustannie pojawiają się w telewizji państwowej. Junta pragnie „odejść”, powrócić do koszar, przy zachowaniu wszystkich gwarancji prawnych, politycznych i konstytucyjnych, że nie zostaną naruszone jej pozycja, przywileje, kontrola nad gospodarką i procesami decyzyjnymi [1]. Krótko mówiąc, pragną starego dobrego „modelu tureckiego”.

4. Żadna rewolucja nie znajduje rozstrzygnięcia w 18 dni czy 18 miesięcy. Jeśli wszyscy zgadzamy się, że to wojna z

reżimem, która potrwa kilka lat, to dlaczego nagle każdy wpada w panikę i twierdzi, że już po wszystkim? Czy ktokolwiek oczekiwał, że rewolucja pójdzie po zwycięskiej linii prostej? Bez dwóch zdań znajdujemy się w katastrofalnym okresie, gdy trwa ofensywa kontrrewolucji, lecz w żadnym razie nie powinniśmy oczekiwać końca rewolucji. Ile razy przez ostatnie półtora roku słyszeliśmy czy czytaliśmy: „to koniec! rewolucja poniosła klęskę!”, tylko po to, by zaskakiwał nas nowy przypływ protestów ulicznych, pikiet i strajków pracowniczych, zmuszających juntę do odwrotu?

5. Tej rewolucji ciągle brakuje przywództwa, wyłącznie dlatego, że żadne z istniejących ugrupowań politycznych nie posiada dostatecznego oddolnego poparcia, by móc nią pokierować. Bezskuteczne pozostają zatem wszelkie porozumienia polityczne między Najwyższą Radą Wojskową a którymkolwiek ugrupowaniem politycznym, mające za cel powstrzymanie protestów ulicznych czy strajków pracowniczych.

6. Strajki pracownicze, stanowiące jedyną nadzieję na obalenie reżimu, nigdy nie wzrastają po linii prostej. Podobnie jak w przypadku protestów ulicznych, następują tu przypływy i odpływy. Lecz fakt pozostaje faktem: fala strajkowa trwa nieprzerwanie przez szósty rok i brak jest jakichkolwiek widoków na koniec walk w zakładach pracy, a to po prostu dlatego, że nie zniknęły strukturalne, obiektywne przyczyny wybuchu strajków i żaden kandydat na prezydenta ani żaden prorok nie zdoła rozwiązać tych problemów, dopóki trwa reżim neoliberalny.

7. Strajki pracownicze, choć pozbawione jednolitego kierownictwa, stanowiły arenę kolejnych bezpośrednich konfrontacji z armią, pojawiały się na nich wrogie juncie wojskowej nastroje i hasła, dochodziło do napięć z parlamentarzystami Braci Muzułmanów i salafitów, którzy starali się uciszyć niezadowolenie w swoim rejonie, choć z początku nie wahali się interweniować na rzecz robotników.

8. Samą opozycję islamistyczną gnębi wiele sprzeczności i podziałów wewnętrznych. Ponury spektakl w (obecnie rozwiązany) parlamencie, kolaboracja z juntą przez cały ubiegły rok oraz niezdolność do osiągnięcia jakichkolwiek konkretnych narodowych zdobyczy dla ludu w ciągu krótkiego życia parlamentu, to wszystko mogło oznaczać jedynie coraz szybsze narastanie rozczarowania wśród sektorów biedoty i związanej z nimi młodzieży.

9. Są wszelkie powody by oczekiwać, że nadchodzą ciężkie miesiące. (Nie całkiem) zdemontowany aparat Partii Narodowo-Demokratycznej [2] postawił w wyborach prezydenckich wszystkie karty na Ahmada Szafika, a jej członkowie poczułi się dość pewnie, by wyjść z ukrycia po całym roku chowania się przed oczami opinii publicznej. Uniewinniono wszystkich szefów bezpieczeństwa Mubaraka, każdego dnia otrzymujemy informacje o kolejnych oficerach i kaprałach policji, oczyszczonych ze wszystkich zarzutów o zabijanie protestujących. Choć dwa tygodnie temu oficjalnie zniesiono stan wyjątkowy, minister sprawieliwości nadał oficerom żandarmerii wojskowej i wywiadu uprawnienia do aresztowania cywilów. Nie funkcjonuje parlament ani konstytucja, i można oczekiwać, że po zwycięstwie w wyborach prezydenckich Szafik [3] rozpęta potężne represje ze strony aparatu bezpieczeństwa, wymierzone w działaczy demokratycznych, ugrupowania opozycyjne i rewolucjonistów, z pełnym poparciem ze strony Najwyższej Rady Wojskowej.

10. Nadchodząca fala represji nie będzie oznaczać końca rewolucji. Znowu potrzeba będzie kilku lat, by opadł kurz. Obóz rewolucyjny pozbawiony jest podstawowych narzędzi kontrofensywy, innymi słowy, ogólnokrajowej organizacji najbardziej zaawansowanych sektorów ruchów pracowniczych i młodzieżowych, oraz zwartego jednolitego frontu, koordynującego działania ugrupowań rewolucyjnych w stolicy i na prowincji. W tak ciężkich czasach, gdy kontrrewolucja rusza pełną parą, tym bardziej pilna jest potrzeba istnienia takiej organizacji.

Autor: Hossam el-Hamalawi

Tłumaczenie: Paweł Michał Bartolik

Źródło oryginalne: Jadaliyya.com

Źródło polskie: [Internacjonalista](#)

PRZYPISY

[1] Po ostatnim werdykcie egipskiego Najwyższego Sądu Konstytucyjnego, zgodnie z którym ubiegłoroczne wybory parlamentarne zostały przeprowadzone w sposób niekonstytucyjny, co oznacza rozwiązanie parlamentu, Najwyższa Rada Wojskowa ogłosiła, że przejmuje kontrolę nad finansami państwa, władzę ustawodawczą oraz uprawnienia do mianowania ministrów w kluczowych resortach. Ogłosiła też poprawkę do konstytucji, ograniczającą prerogatywy prezydenta. [przyp.tłum.]

[2] Oficjalnie zdelegalizowana partia obalonego dyktatora Hosniego Mubaraka. [przyp.tłum.]

[3] Nieoficjalne wyniki wyborów prezydenckich wskazują na nieznaczne zwycięstwo kandydata Braci Muzułmanów Mohammeda Mursiego. [przyp.tłum.]